

Ogólnopolski Dziennik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 258 bis

L

Rok 64

Wtorek dnia 13 listopada 1934

Obchód Święta Niepodległości w Poznaniu



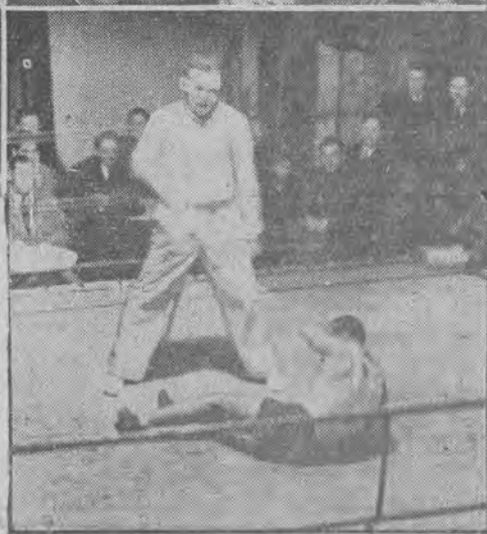
Punktem kulminacyjnym wczorajszego obchodu 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości była w Poznaniu defilada, która władze wojskowe i cywilne odebrały przed Zamkiem. Defiladę poprzedziło wypuszczenie gołębi pocztowych. W defiladzie wzięły udział następujące formacje wojskowe: 57 p. p., 58 p. p., 14 pal., 7 pac., broń techniczna, 7 p. strzelców konnych i 15 p. ulanów. Na fotografii widzimy z lewej strzelców konnych na tle wieży zamku, nad którą przelatują samoloty w szyku bojowym, a z prawej u dołu szkołę podchorążych 57 p. p. wspaniale się prezentująca.



Bokserzy łódzcy zwyciężyli w Poznaniu



W Poznaniu odbyło się spotkanie pięściarskie „I. K. P.” (Łódź) — „Sokół” (Poznań), zakończone zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 11:5. Na zdjęciu widzimy obie drużyny. Stoją od prawej: Kozłowski, (sekundant), Krenc, Wurm, Chmielewski, Garncarka, Taborek, Woźniakiewicz, Spodenkiewicz, Gruba, wszyscy „I. K. P.” i Majchrzycki (sekundant); stoją w ubraniu na prawo: Sikorski, kierownik drużyny Łódzkiej; koczka od prawej: Tilgner, Leśniak, Rogowski, Misiurewicz, Giel, Kawczyński, Woźniak i Pela. U dołu na zdjęciu sędzia p. Derda wylicza Garncarkę, pokonanego przez Misiurewicza przez k. o.



„I. K. P.” Łódź bije „Sokół” Poznań 11:5

Ładne spotkanie bokerskie — Misiurewicz pokonał Garncarkę przez k. o. — Świeżnie walczyli: Chmielewski, Spodenkiewicz i Taborek — Sala kina „Metropolis” wyprzedana była do ostatniego miejsca

Wczorajsza, pierwsza większa impreza „Sokoła” poznańskiego uważać należy za udaną w całej pełni. Dawno już Poznań nie widział tak ładnego spotkania towarzyskiego. Na podkreślenie zasługuje przytem fakt doprowadzenia do skutku tego meczu przez „Sokoła” w obecnym, trudnym okresie, gdzie wszystkie prawie imprezy przynoszą deficyt.

Przeciwnikiem była drużyna „IKP” z Łodzi, która w pełni potwierdziła swoją renomę, jako ładnie walczący zespół i na wysokim poziomie. Łodzianie przyjechali w pełnym składzie. W miejsce słabszego obecnie Banasiaka wystawiono Taborkę, który miał jeden z najlepszych swoich dni. Wśród gości wyróżniał się może tylko Chmielewski, jednak nie pokazał pełnych swych walorów.

„Sokoli” walczyli bardzo ambitnie, lecz widać było u nich brak rutyny ringowej, a gdy ją nabęda, wówczas trudno im będzie spróstać.

Wszystkie walki, z wyjątkiem spotkania Woźniakiewicza z Kawczyńskim, Taborka z Gielem i Garncarka z Misiurewiczem, były wyrównane. Nie spisali się jednak punktowi, sędziowie poznańscy, z których nawet łodzianie nie byli zadowoleni. Wynik 11:5 jest ich wyłączną „zasługą”, gdyż właściwie winien on brzmieć w najgorszym razie 10:6. Pokrzywdzono zdecydowanie Leśniaka który zasłużył bezapelacyjnie na remis. W ringu doskonale prowadził walki p. Derda Kazimierz, a na punkty pp. Zapłotka, Kolański oraz Derda M. Wyniki techniczne spotkań są nastę-

pujące (według kolejności wag):

Gluba (I) i Pela (S). Pela w zupełności zastąpił chorego Romańskiego. Początkowo więcej atakuje i przeważa Gluba, już jednak od połowy pierwszego starcia do głosu dochodzi Pela, który stopniowo nadrabia, trafiając celnie i parując ciosy przeciwnika. Od drugiego starcia przeważa jego rośnie. Operuje serjami, trafiając w szczękę i w dolne partje. Wygrywa wysoko na punkty Pela.

Spodenkiewicz (I) i Woźniak (S). Zawodnicy długo badają się wzajemnie, przyczem łodzianin robi cagle zbyt niskie uniki. Obaj często trzymają się, udając zwarcie i operując tylko pojedynczymi ciosami. Walka ogłoszona została jako nierozstrzygnięta.

Woźniakiewicz (I) i Kawczyński (S). Od początku przeważa Woźniakiewicz, który stale atakuje i celnie trafia. Pod koniec pierwszego starcia Kawczyński słabnie, a w drugim pada i wyliczają go.

Taborek (I) i Giel (S). Giel wystąpił zamiast chorego „Horskiego”. Walczył ładnie i spokojnie, lecz bardziej rutynowany. Taborek panował nad sytuacją. Łodzianin zaprodukował wszechstronny repertuar ciosów, nie mógł jednak z twardym i ambitnym Gielem dać sobie rady. Zwyciężył wyraźnie na punkty Taborek.

Garncarka (I) i Misiurewicz (S). Z wielkim zainteresowaniem oczekiwanego spotkanie trwało zaledwie kilka sekund. Przy pierwszym skrzyżowaniu pięści cios Misiurewicza (prawy sierpowy) trafia w szczękę Garncarkę, który

padł i wyliczono go. Było to klasyczne k. o. i wywołał żywiołowy entuzjazm na widowni.

Chmielewski (I) i Rogowski (S). Łodzianin nie spodziewał się podobnego oporu. Musiał też dać maksimum, by zwyciężyć nieznacznie na punkty. Widziało się, że Chmielewski nie miał „swego dnia”, natomiast Rogowski był świetnie dysponowany. Walka była bardzo ładna, obfitowała w cały szereg efektownych momentów. Początkowo przeważa wyraźnie Chmielewski, popisując się serjami różnorodnych ciosów. Powoli jednak Rogowski przechodzi do kontrataku, ustępując jedynie pod względem techniki i z powodu braku rutyny. W trzecim starciu uzyskuje on miejscami nawet przewagę, lecz nie może nadrobić i przegrywa na punkty.

Wurm (I) i Leśniak (S). Również i w tej walce bardziej rutynowany

Wurm pierwszy dochodzi do głosu, więcej atakuje i lekko przeważa. Późniejszy jednak od drugiego starcia „Sokół” „rozkręca się”, atakuje energicznie, trafia przeciwnika celnie i nadrabia stracone punkty. W trzecim kole Wurm bije już na ślepo i nadzieją się na ciosy Leśniaka, który uzyskuje przewagę punktową. Sędziowie rozstrzygają walkę na korzyść Wurma, wyraźnie krzywdząc tym wynikiem „Sokoła”.

Waga ciężka: Krenc (I) i Tilgner (S). Znany nasz młotacz Tilgner okazał się dobrym materiałem na pięściarza. Brak mu jeszcze zupełnie rutyny, techniki i szybkości. Cały czas operował jedynie lewym prostym, którym skutecznie kontrolował ataki Łodzianina. Krenc zadawał więcej celnych ciosów i wygrał zasłużenie. (wz)

Obchód Święta Niepodległości w stolicy

Nabożeństwa, rewja wojskowa i akademje

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) — Wczoraj stolica obchodziła uroczyste święto 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości.

W godzinach porannych w świątyniach wszystkich wyznań zostały odprawione uroczyste nabożeństwa, a o godz. 10 rano w katedrze św. Jana uroczystą mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa J. Em. ks. kardynał Kakowski. Na nabożeństwie obecny był Prezydent R. P., członkowie rządu,

marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, posłowie i senatorowie, generalizacja itd.

Kulminacyjnym punktem wczorajszych uroczystości była wielka rewja wojskowa na polu mokotowskim.

W przyjęciu defilady wzięli udział Prezydent R. P. oraz cały rząd włącznie ministra spraw wojsk.

Po rewji odbyło się szereg uroczystości, akademj i obchodów, zorganizowanych przez społeczeństwo.

Samochód ciężarowy runął w przepaść

Wielka katastrofa pod Poznaniem — Z 25 pasażerów-sportowców zostało rannych, przeważnie ciężko, 15

Wstrząsająca katastrofa samochodowa wydarzyła się wczoraj (w niedzielę) wieczorem o godz. 19 pod Komornikami w pobliżu Poznania.

Korespondent „Orędownika“ dowiedział się następujących szczegółów:

Klub sportowy firmy H. Cegielski w Poznaniu przewoził samochodem ciężarowym swych zawodników z Kościana do Poznania. Pod Komornikami, z powodu poślizgnięcia się samochodu na szosie, samochód z około 25 pasażerami wywrócił się i spadł z kilkumetrowego nasypu w pobliżu mostu. Przy przechyleniu się spadającego samochodu pasażerowie wypadali przez barjery żelazne, doznając ciężkich obrażeń.

Na miejscu stawiono się pogotowie ratunkowe, które przewiozło do szpitali poznań-

skich 15 osób, przeważnie ciężko rannych.

Stan kilku osób budzi poważne obawy.

Szofera, który kierował samochodem ciężarowym, 57-

letniego Michała Werembka z Poznania, zatrzymała policja.

Wiść o katastrofie wywołała wstrząsające wrażenie w całym Poznaniu. (kl)

Komisarze dla... naprawy stosunków

w organizacjach B. B.

Warszawa, 11. 11. — W kołach, zbliżonych do obozu rządowego, zwracają uwagę, że zarówno przy otwarciu sesji budżetowej, jak i po jej odroczeniu nie odbyła się w klubie B. B. tradycyjna odprawa.

Co więcej, posłowie, którzy zwrócili się do władz klubowych o wskazówki co do sposobu działania w t. zw. terenie, nie otrzymali ich wcale. Mówiono im prosto, aby działali według wskazań dawnych. Ponieważ jednak zaszły nowe okoliczności, w których dawne instrukcje nie wystarczają, w szeregu posłów „sanacyjnych“ powstała duża dezorientacja. Ilustracją rozprężenia, panującego w poszczególnych organizacjach B. B., jest wyznaczenie komisarzy dla naprawy stosunków lokalnych.

W Łodzi takim komisarzem został były minister Hubicki. Ostatnio zaś na terenie warszawskim obdarzono tą misją posła Dabulewicza, znanego ze swoich wystąpień przeciw sprawom urzędniczym.

Święto niepodległości w stolicy

Hold dla poległych

Warszawa. (PAT.) Wczoraj, w przededniu święta niepodległości, miasto przybrało uroczysty wygląd. Ze wszystkich domów powiewają flagi o barwach narodowych. Kulminacyjnym punktem wczorajszym uroczystości było uroczyste przez stolicę pamięci poległych uczestników w walce o niepodległość.

O godz. 17 na pl. Marsz. Piłsudskiego zgromadziły się związki, organizacje b. wojskowych, stowarzyszenia społeczne, naukowe, zawodowe i szerokie masy społeczeństwa. Licznie przybyli na plac uczestnicy walk o niepodległość Polski z weteranami z r. 1863 na czele. Po godz. 17 na placu zapłonęły setki pochodni. Na dany sygnał

zapalono symboliczny znicz w pośrodku placu. Po odśpiewaniu pieśni „Bogu Rodzica“ odbył się uroczysty apel uczestników walk o niepodległość Polski. Listę poległych zapoczątkowało nazwisko Romualda Traugota. Przy każdym nazwisku padały słowa: Cześć ich pamięci. Po apelu odegrano hymn państwowy.

Zkolei prezes Michałowicz wygłosił przemówienie, wzywając do złożenia holdu bezimiennym bohaterom, którzy zginęli w walkach o niepodległość. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, uformował się pochód, który zatrzymał się przed Zamkiem, by po złożeniu holdu p. Prezydentowi, wyruszyć do Belwederu.

Ujęcie bandytów kolejowych?

Aresztowano pięciu podejrzanych osobników

Warszawa, 11. 11. — Policja wojewódzka, prowadząca dochodzenia w sprawie zuchwałego napadu na pociąg pod Błoniem, w którego wyniku zrabowano 38.277 zł pieniędzy kolejowych, jest już na tropie sprawców napadu i aresztowała całą szajkę. Są to przeważnie zawodowi przestępcy, zamieszkali

w okolicach podwarszawskich i świetnie orientujących się w ruchu i rodzaju kursujących pociągów.

Do dyspozycji władz sądowo-prokuratorских przekazano 5 osób. Nazwiska aresztowanych nie mogą być jeszcze podane do wiadomości publicznej.

Skandaliczne stosunki w wyższym szkolnictwie sowieckim

Kalinin przeprowadza wobec tego „czystkę“

Berlin. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że na zarządzenie prezesa komitetu wykonawczego Sowietów, Kalinina, utworzona została specjalna komisja w celu zbadania stosunków na wyższych uczelniach. Wielu studentów wstrzymywało się w ostatnich czasach od uczęszczania do szkół, ponieważ panują na nich niemożliwe stosunki. Są one wykładowe nie są wcale, lub tylko bardzo słabo ogrzane. Panuje wśród studentów częściowy głód, część z nich nie miała gdzie mieszkać i nocowała na ulicy lub w publicznych domach noclegowych. Profesorowie wykazywali

rażący brak wiadomości naukowych. Po bezskutecznych interwencjach w rozmaitych urzędach studenci przedstawili fatalny stan rzeczy Kalininowi, który, jak już wyżej zaznaczyliśmy, powołał do zbadania panujących stosunków specjalną komisję.

Komisja stwierdziła, że tak władze szkolne jak i władze partyjne zawiodły zupełnie nie czyniąc nic w celu poprawy niezdolnych stosunków. Wielu urzędników administracyjnych szkół wyższych zostało zwolnionych. Obecnie przeprowadza się dalszą czystkę.

Anglia dba o własne bezpieczeństwo

Znamienna mowa premiera MacDonalda

Londyn, 11. 10. Wczorajsze przemówienie premiera MacDonalda na bankiecie dorocznym u lorda Mera Londynu, Guildhala, zawierało jedno tylko znamienne zdanie, mianowicie stwierdzenie przez premiera niepowodzenia kilkoletnich zabiegów nad osiągnięciem międzynarodowego porozumienia w kwestji ograniczenia zbrojeń i zaznaczenie, że w takiej sytuacji rząd angielski musi pomyśleć o bezpieczeństwie kraju przez wzmocnienie zdolności obronnej kraju.

Bankiet wczorajszy był zarazem pierwszym wystąpieniem publicznym ambasadora Raczyńskiego, któremu minister spraw zagranicznych, sir John Simon, poświęcił pierwszą część swego przemówienia, witając ambasadora Raczyńskiego.

Ambasador Raczyński wyjeżdża jutro do Genewy, aby wziąć udział w sesji rady Ligi i wraca do Londynu mniej więcej za dwa tygodnie, aby wziąć udział w uroczystościach weselnych domu królewskiego.

W rocznicę zgonu Henryka Sienkiewicza

Warszawa, 11. 11. — Dnia 15 bm. o godz. 10 rano w katedrze św. Jana w Warszawie odbędzie się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej.

Nabożeństwo odprawi ks. kardynał Kakowski.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Decydujące mecze ligowe

W wczorajszą niedzielę odbyły się cztery spotkania ligowe z ogółem dziesięciu, jakie jeszcze pozostały do rozegrania. Wszystkie cztery mecze zakończyły się niespodziewanymi porażkami faworytów. Ze spotkań wysuwają się na czoło dwa mecze drużyn walczących o spadek. Pierwszy „Warszawianki“ z łódzkim „L. K. S.“ zakończył się zwycięstwem Warszawian, którzy temsamem zapewнили sobie pozostanie w lidze na rok 1935. W drugim meczu „Podgórze“ z „Legją“ warszawską wywalczyło dzięki wynikowi remisowemu jeden cenny punkt, który może zaważić przy końcowym rozliczeniu z „Polonią“. W Krakowie „Warta“ zdobyła dwa cenne punkty na „Cracovii“, która jednak wobec porażki, również niespodziewanej „Wisły“, pozostanie niezawodnie przy tytule wicemistrza ligi.

„WARSZAWIANKA“ — „LKS“ 1:0

Łódź. — Niespodziewaną porażkę poniosła drużyna łódzka, która ostatnio dużo eksperymentuje, zapominając o jednolitości drużyny. Okazało się wczoraj, że forsowany narybek braci młodszych nie dorósł jeszcze do swego zadania. W ostatnich dwóch porażkach w Warszawie i wczoraj na własnym boisku szukać należy skutków ostatnich pociągnięć kierownictwa drużyny łódzkiej. Z powodu tych porażek „LKS“ spadł na koniec niemal tabeli, gdzie idzie w parze z maruderami „Polonia“, „Warszawianką“ i „Podgórzem“, walczącymi zaciekle o utrzymanie się w lidze. Poziom gry wczorajszej nie był u obu drużyn szczególnie ambitnej nawet gra „Warszawianka“. Publiczność łódzka, niezadowolona z nonszalanckiej i słabej gry łodzian, na znak protestu już przed czasem zaczęła opuszczać boisko. „Warszawianka“ grała w pełnym składzie, z Domańskim w bramce, a „LKS“ z 5 rozerwowymi, z Woźniakowskim, Szczęśliwym, Korczewskim i Sałkowskim, którzy wszy-

scy, jak już wspomnieliśmy, zupełnie nie potrafił zastąpić swych kolegów ligowych. Najpierw „LKS“ przeważał w pierwszym kwadransie gry i w tym czasie miał okazję do zdobycia trzech bramek. Wyraźnie jednakowoż niedysponowany i słaby atak stracił głowę, nie mogąc trafić nawet do pustej bramki. Po tym czasie potoczyła się bardzo chaotyczna gra i bezładna kopanina, w której oba ataki prześcigały się w przestrzeliwaniu piłki z najdogodniejszych pozycji. W 42 m. z rzutu różnego Ketz uzyskał zwycięską bramkę dla „Warszawianki“, przeważnie tu ponosi bezwzględnie Frymarkiewicz, który mógł piłkę obronić. Po przerwie gra była równie anemiczna i bezładna, a wynik do końca gry, mimo obustronnych wysiłków nie uległ zmianie. przy czym podkreślić należy, że przez całe 45 minut napad „LKS“ ni odnal ani jednego strzału. Wyróżnił się w „Warszawiance“ Makowski w pomocy, a w „LKS“ bracia Pegzowie. Sędziował p. Schneider z Krakowa; publiczności ponad 1.600 osób.

„WARTA“ i „CRACOVIA“ 2:1

Kraków. Porażka, poniesiona przez „Cracovię“ ostatniej niedzieli, jak wykazał wynik wczorajszy, nie była przypadkową. Krakowianie przechodzą widoczny kryzys. To też poprawiająca się „Warta“, dzięki szczęśliwej grze napadu zdołała zwyciężyć.

„POGOŃ“ i „WISŁA“ 1:0

Lwów. Niespodziewaną przez nikogo porażkę odniosła drużyna krakowska, która ostatnio znajdowała się w doskonałej formie. Była ona jednak wczoraj niedysponowana i przegrała wyraźnie.

„LEGJA“ i „PODGÓRZE“ 2:2

Warszawa. Dobrze grająca drużyna „Podgórze“ zdołała uzyskać wynik nierozstrzygnięty i zdobyć jeden dla niej tak cenny punkt.

O wejście do ligi

„ŚMIGŁY“ i „NAPRZÓD“ 3:2

Wilno. W meczu rewanżowym Ślązacy odnieśli porażkę z ambitnie grającymi Wilnianami.

„LEGJA“ (Poznań) i „GRYP“ (Toruń) 3:0

Toruń. Mecz ten był formalnością, jako mecz z grupy północno-wschodniej, gdyż „Legja“, mając zapewnione zwycięstwo grupy, grała już w

półfinale. Wobec przekroczenia regulaminowego ze strony „Gryfu“, mecz wczorajszy wygrała „Legja“ w o. Mecz towarzyski zakończył się wynikiem 1:1.

„RUCH“ przegrał

Katowice. Mistrz Polski odniósł nieznaczną i niezasłużoną porażkę w stosunku 2:3 w spotkaniu z niemiecką drużyną granicznego Śląska.

JAK UCZTUJĄ CHINCZYCY

Kilkadziesiąt dań — Wszystkie bardzo smaczne — Wykwintne obżarstwo — Oryginalne zwyczaje

Mylne jest szeroko rozpowszechnione mniemanie, że kuchnia chińska składa się głównie z potraw bardzo niezwykłych, jak gniazda jaskółcze, ślimaki i t. p. i nie odpowiada naszemu smakowi. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Prastara kultura chińska nie mogła pozostać bez wpływu także i na kuchnię chińska. Istotnie też kuchnia ta jest w najwyższym stopniu wyrefinowana i lechce podniebiennie każdego, kto ma jaki taki zmysł dla rozkoszy kulinarnych. Ucztę u bogatego Chińczyka korespondent pism amerykańskich opisuje następująco:

Pewnego dnia boy hotelowy w Tientsinie zastukał do drzwi mego pokoju i wręczył mi długą, wąską, zieloną kopertę z papieru pergaminowego, na której widniało moje nazwisko. Koperta zawierała długie i cienki jak pajęczyna arkusz bibuły chińskiej, na której w języku chińskim i angielskim napisano: „Hsüchangmi uważa sobie za zaszczyt, spełnić schlebające mu życzenie pańskiego uczestniczenia w prawdziwie chińskiej uczcie, i zaprasza pana na najbliższy dzień, który mądrala przodków pańskich nazwała piątkiem, w cichych, uroczystych godzinach wieczornych na ucztę do swego domu.” Mniejszem piśmie wyszczególniono pod tem nazwiska gości, którzy zaproszeni byli oprócz mnie, z prośbą o doniesienie, czy goście ci sprywiają przyjemność moim oczom.

Wręczyłem służącemu list, w którym dziękowałem za zaproszenie, zapewniając stylem kwiecistym, że honor i przyjemność są najzupełniej po mojej stronie.

U Chińczyków należy do dobrego tonu przybyć na kolację jak najwcześniej, przed naznaczoną godziną. Mimo, że przybyłem kwadrans przed ósmą, całe towarzystwo już było zgromadzone. U progu powitało mnie trzech służących, z których jeden, najstarszy widocznie, na chwilę zasłonił swoją twarz, ażeby nią nie obrazić gościa. Następnie służący wprowadził mnie do drugiego przedpokoju, który udekorowany był lampionami i chorągiewkami z nazwiskami i tytułami gości, uderzył trzykrotnie w gong i zaanonsował mnie z wszelkimi pochlebnymi przydomkami i określeniami. Na moje spotkanie wyszedł Hsüchangmi i podprowadził mnie ku reszcie gości z dwoma wyjątkami Chińczyków, którzy powitali mnie uroczystymi i głębokimi ukłonami. W tej samej chwili gospodarz klasnął w dłoń:

Otworzyły się drzwi niewielkiej salki jadalnej, która łączyła się z niewielkim ale przepysznym ogrodem. Usiedliśmy czworograniastych stołach. Usadzono mnie po lewej czyli honorowej stronie gospodarza. Służący zabrali nasze kapelusze i wręczyli nam płaskie czapeczki, które nałożyliśmy na głowy. W sali nie było kobierca, pod jedną ścianą stał tron dla dobrego ducha domu. W dwóch narożnikach stały naczynia metalowe, w których paliły się niewielkie ognie. Na stołach nie było obrusów ani serwet. Przed każdym z nas stał kubek porcelanowy z herbami gospodarza i z jego „hong”, czyli nazwiskiem. Obok tego leżały dwa patyczki w miejsca noża i widelca. Goście

zwrócili gospodarzowi pisemne zaproszenie prześlawili się sobie wzajemnie. Skromne moje nazwisko brzmiało... albo, czy mogę pana poprosić o jego szlachetne nazwisko. Następnie gospodarz sam napełnił kubki, klasnął w dłoń, i ucztę się rozpoczęła.

Służący wnosili na przepięknych półmiskach ogromną ilość potraw, najpierw wielki wybór orzechów, następnie najróżniejsze smakołyki, małe podniecić apetyt: ślimaki na kwaśno, konserwy rybne, krewetki w oliwie, jajka siekane z rozmaitym włoszczyzną i t. p. Na stole pojawiły się wielkie dzbany z gorącym winem ryżowym, z którego każdy brał według upodobania. Lecz nikt nie pił zbyt wiele tego dość niewinnego wina, jest to bowiem wstydem dla gościa upić się.

Podczas całej ucztę nie pojawiła się żadna kobieta, lecz zdaje się wolno im było przez wąskie otwory w ścianach przyglądać się biesiadnikom. Następnie służący zaprezentował mi do wyboru kilka zup, z których wybrałem zupę z pletw reklinowych, znaną mi z wybornego smaku. Wszyscy pili sobie na zdrowie, a rozmowa ożywiona toczyła się od stołu do stołu. Goście zup Chińczycy jedli patyczkami z taką niesłychaną zręcznością i szybkością, że my Europejczycy, którym ten sposób jedzenia nie był obcy, robiliśmy wrażenie wręcz nieudolne. O polityce nie rozmawiano, aczkolwiek zajęcia w Chinach poruszały wówczas wszystkie umysły. Tem więcej mówiono z bezgraniczną swobodą, lecz bez wszelkiego cynizmu o kobietach i miłości. Mnie wypytywano wciąż o stosunki europejskie i przysłuchiowano się uważnie, gdy mówiłem. Skoro powiedziałem coś takiego, co obecnych szczególnie interesowało, jeden z nich powtórzył moje słowa, by je podkreślić. Tymczasem podawano wciąż nowe potrawy: mózdek opiekany w jajku, dziczyznę w sosie grzybowym, małe rybki w oliwie i śmietanie, kurczęta ostro zaprawiane, fileciki z ryby. Wszystkie potrawy były pokrajane w kawalki, co ułatwiało jedzenie. M. in. podano też kluski z maki, a obfrymnie półmiski z przepyszny ryżem stały od samego początku na stołach.

Zjedliśmy już niemożliwe wprost ilości potraw. Upał, ostro zaprawione potrawy, wino, no i żarzące węgle rozgrzały nas ogromnie. Niektórzy goście zaczęli zdejmować kaftany i wierzchnie ubranie. Służba przyniosła stosy cienkich serwetek do ścierania potu; które się następnie rzucano pod stoły. Podniecenie panowało ogólne, wszyscy wołali i krzyczeli równocześnie. Teraz wreszcie podano potrawę główną, a mianowicie pieczonego dzika, pulardy, nadziewane migdałami, jarzyny i przepyszne sosy. Na zakończenie podano desery: torty, ciasta, kekсы, budynie z ryżu z owocami. Największym atoli wzięciem cieszyło się ciasto na tłuszczu, pokryte cebulą.

Minęła prawie godzina, zanim zdołano uporać się z deserem. Zdjęto jeszcze więcej części ubrań, każdy urządził się jak najwygodniej. Gospodarz rozpyliwał się w radości, że goście jego tak ochoczo zmiatali potrawy z półmisków. Służba

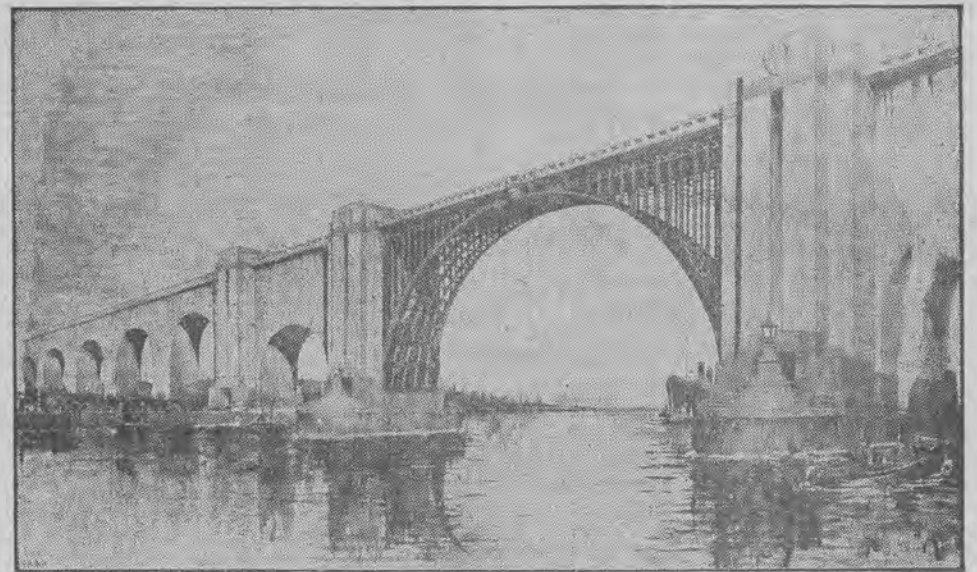
przynosiła nowe dzbany z winem, poczem wreszcie podano drugie główne i ostatnie danie: pieczone ryby z jajkami słonymi, pieczone kurczęta, owijane w słoninę małe rybki pieczone, pieczony ryż.

Ponieważ już trzy godziny trwała ucztę, obawiałem się, że goście mogą się rozchorować. Tymczasem zabrali się oni z takim apetytem do nowego dania, jak gdyby przechodzili głodówkę. Pod koniec podano herbatę w filiżankach z porcelany, cienkuteńkiej jak papier i owoce zaprawiane lub surowe. Na jeden jeszcze zwyczaj należy zwrócić uwagę, a mianowicie, że goście, chcąc wzajemnie wyrazić sobie szacunek, najlepsze kęsy zbiera-

ją z talerza i wsuwają sąsiadowi w usta. Gospodarz nasz kazał podać prawie metrową rybę upieczoną, jedynie w tym celu, by wyciąć z niej najsmaczniejszą kęsę i położyć mi na talerz. Wszystko to robią z twarzą rozjaśnioną radością.

Gdy Chińczycy wypili już niezliczoną ilość filiżanek wrzącej prawie herbaty, pojawiła się służba z misami miedzianymi i wodą gorącą do mycia rąk. Maczano w wodzie ręczniki, którymi obcierałiśmy się. Gospodarz obchodził od stołu do stołu, by się przekonać, czy wszyscy już skończyli mycie. Poczem na dany przez niego znak, służba rzuciła się ku gościom, pomagając im ubierać się. Następnie przyniesiono nam nasze nakrycia głowy, tak iż odnosiło się wrażenie, że nas wyprasza. Jest bowiem taki zwyczaj, że goście zaraz po jedzeniu odchodzą, przyczem goście honorowi opuszczają dom gościnny jako pierwsi. Przed domem stały lektyki. W jednej z nich służba Hsüchangmi zaniosła mnie do hotelu.

Nie ma co mówić, co kraj to obyczaj. W i P



Projekt nowego mostu na Tamizie, łączącego części portu londyńskiego, uderza śmiałością konstrukcji i wytwórczością linii.

Z naszej przyrody

My i kwiat — W świątyni umarłych — Symbole naszych uczuć — Nierozzerwalny węzeł — Kwiat promieniuje swą urodą w zaświaty — Nasze ciepłarnie i doniczki kwiatowe — Pelargonie, myrta i ulanki — Rycerz na białym koniu

Posępny, mroczny dzień listopadowy o nastroju istic zaduszkowym...

Na pustym zwykłym cementarzu rojno od ludzi i rojno... od kwiatów przepłatanych płomykami złotymi, żrzącymi lampek kolorowych. Zespół kwiatów, ludzi, płomyków, tło cementarne.

Grobom oddali co było najdroższego na ziemi, szeptem modlitewnym, dłońmi splecionymi na kłęczkach przy grobach przyzywają ich, aby w tej świątyni umarłych zjawili się, aby na chwilę wspólnie przeżyć z niemi chwile przeżyte na ziemi, wskrzesić to, co niepowrotne... Kwiatami umaili grób, bo kwiaty to wierne symbole ich uczuć dla zmarłych.

Jak nierozzerwalny, nierozłączny jest ślub, wiążący ludzi z kwiatami. Wszakże kwiat budzi na usteczkach niemowlęcia zachwyty!

Kwiat jest kluczem złotym, odmykającym bramy rajskie tym, którym pnące miłości oplótł serce.

Kwiatami w martwej dłoni leżący w trumnie żegna nas umarły. Z kwiatami nas łączy coś tajemniczego, niezbadanego, pomiedzy nami a zmarłymi wypełniają kwiaty próżnię rozłąki: promieniuja w zaświaty swą urodę istic niezmierną...

Tak, kwiat w życiu człowieka odgrywa tajemniczą rolę, jego uroda ma w sobie coś mistycznego.

Dla kwiatu niema znaczenia istotnego, nietrwalność jego urody, choćby tylko chwilę trwał naprzykład rozkwit róży, choćby tylko na chwilę pękł jej rozkwitały, dawałyby nam przez tę krótką chwilę wrażenie cudu pięknego.

Możnaby o kwiatkach z pewną służnością powiedzieć, że uroda ich jest pochodzenia niezmiernego, mająca źródło w innym świecie.

Nie chcieliśmy w naszej mrocznej jesieni i mroźnej zimie żyć bez kwiatu, pozbywać się jego widoku, jego barwy i woni. I wyhodowaliśmy w cieplarniach i doniczkach w własnym mieszkaniu kwiaty. Nie rozstajemy się z niemi zimą jak z istotami bliskimi naszemu sercu.

Najpospolitszym kwiatem doniczkowym, który zdobył sobie nasze sympatje dlatego, że wiecznie pokryty kwiatami, jest zapewne pelargonie.

Obok niej hodujemy subtelną myrtę wiecznie zieloną, o listkach rzeźbionych misternie, której kwiateczki białe dzwonekowane przypominają powabem konwalje. Zachwyca nas swą świeżością zieloną.

Myrta czeka w zaciszu okna na chwilę, kiedy jej gałązki obetną i uwiąją z nich wieniec ślubny dla panny młodej.

Ale spleją z nią wianuszek także dla dziewczynki leżącej w trumnie...

Obok myrty kwitnie rozweselająca nas ślicznymi barwami, czerwienią, fioletem i bielą ulanka zwana z niemiecką fuksją.

Dekorację okna stanowią w zimie kwiaty, ale dekorację może zdobniejszą jest zjawiająca się nad niemi główka dziewczęca, o której poeta śpiewa:

„Za kwiatami oczu dwoje
„A te oczy to mój świat...“
I te kwiaty za oknem, pelargonje, myrta i ulanki wkrótce już może witać będą rycerza na białym koniu, dla którego bielą śnieżną zaścielą się pola i rozłogi.
Erel.



„Rodeo“ — to zjazd doroczny wszystkich cowboyów w Chicago, połączony z popisami najeźściej karkołomności. Wielką sensację wywołał obecnie Frank Sharp z Kanady, który ukazał się na dzikim stadniku.



Dwóch Napoleonów na wyspie Elbie. Obecnie dwie filmotwórnice — włoska i niemiecka nakręcają dwie serje filmu napoleońskiego: „Sto dni“ — Mussolinię i Foccano. Występuje w nich oczywiście dwóch Napoleonów: po lewej włoski „Napoleon“ Corrado Racca, na prawo — niemiecki Wernera Kraussa.

Nowiny Filmowe

Jak powstała Mickey Mouse?

Przed kilku laty, na rogu ulicy w pewnym mieście amerykańskim, młody człowiek zgnął się czule z... myszą. Tym młodym człowiekiem był Walt Disney: wyjeżdżał właśnie do Hollywood. Myszka została w domu, lecz wkrótce potem miała stać się sławną, sławniejszą od Greta Garbo i Mary Pickford. Była to oryginalna myszka Mickey, która pewnie zginęła już dawno w pulapce jakiejś rozgniewanej gospodyni, nie zdając sobie sprawy, jak słynna osobistość wyjada jej ser ze śpiżarni.



Wynalazca... myszki Mickey. Rysownik amerykański Walt Disney, który zrobił karierę i zdobył majątek wynalazieniem popularnej myszki Mickey, znanej bohaterki rysunkowych komedijek filmowych.

Disney znalazł myszkę i kilka jej towarzyszek w... szufladzie biurka, przy którym rysował ogłoszenia dla jakiegoś domu handlowego. Myszki nie były wtedy modelkami artysty, lecz poprostu przyszyły do niego na śniadanie. Jeżeli nie było w szufladzie bułek i sera, zjadały gumę do wycierania i kredki.

Młody rysownik nie chciał chwycić myszek w pulapkę, jest bowiem wielkim przyjacielem zwierząt. Uwięził je tylko w koszyku na śmieci i codziennie przynosił do biura dwa śniadania: dla siebie i dla myszek. Myszy tak go polubiły, że Disney zabrał je z sobą, gdy założył własne biuro graficzne. Kiedy Disney wyjechał do Hollywood, wypuścił myszki na śmietnik, lecz nie zapomniał o nich. Dzięki temu narodziła się myszka Mickey.

Niema człowieka, który nie lubiłby cudownych grotesk rysunkowych Disneya Mickey Mouse i jego kolorowych Silly Symphonies. Najlepsze filmy niezawsze zachwycają. Niewiele jednak wie, ile wysiłku i pracy należy włożyć w taki mały film, trwający zaledwie 7—10 minut.

Przedewszystkiem powstać musi pomysł główny i pomysły poszczególne. Nad tem pracuje cały sztab t. zw. „gagmanów”, których Disney dobiera spośród najlepszych. Nietylko zawodowi „gagmani”, lecz cały personel studio Walta Disneya może poddawać

pomysły, i nieraz właśnie stąd wychodzą najlepsze dowcipy.

Ważną rolę ma ilustrator muzyczny, którego zadaniem jest dostosowanie ściśle muzyki do przebiegu akcji i staranie o to, aby

wyraz „twarzy” danej postaci: gniew, radość, strach i t. p. Nad filmem pracuje przeszło 100 rysowników, którzy wykonują rysunki pomocnicze oraz przerysowują je z papieru na celuloid.



U szczytu powodzenia...

Uroczą gwiazdą filmową Madge Sullavan, która odniosła nadspodziewany sukces we filmie „Zaledwie wczoraj”, grając z Johnem Bolesem. Świat poznał ją również z filmu, który narobił wiele hałasu ostatnio, to znaczy „Co dalej, szary człowieku?”

dźwięki zgadzały się dokładnie z fantastycznymi ruchami postaci filmu. W kreskówce najpierw układa się ilustrację muzyczną, potem zaś rysownicy robią rysunki. Muszą bowiem znać tempo, w jakim ruch ma się odbywać, i zależnie od tego wykonać więcej, lub mniej rysunków na minutę.

Główny rysownik rysuje najważniejsze dekoracje i sytuacje, na których tle rozgrywać się będzie akcja. Rysunków takich robi się przeważnie około 60 na film, lecz jest to dopiero tło, fundament groteski. Później główny rysownik rysuje postaci, mające występować w filmie, jak np. trzy świnki, złego wilka i t. p. Rysunków tych jest wiele, gdyż rysownik musi na każdym uwidocznić inny

Do filmu „Trzy świnki” wykonano przeszło 12 tysięcy oddzielnych rysunków, są zaś filmy, gdzie należy zrobić 15 do 16 tysięcy rysunków. Dzięki podziałowi pracy wyprodukowanie kreskówki kolorowej Silly Symphony trwa 4 miesiące, przyczem w robocie jest jednocześnie trzy do czterech różnych filmów.

Głos Mickey Mouse jest głosem jej twórcy, Walta Disneya. Walt sam nagrywa cały dialog i piosenki Mickey. Miłą Minnie jest młodziutka śpiewaczka, która nie mogąc znaleźć sławy w filmie „żywym”, znalazła stałą i dobrą posadę w postaci „podrabiania” głosu Minnie. Różni aktorzy oddają swoje gło-

sy Koniowi Kleofasowi, Krowie Klaribelli i innym bohaterom filmów disneyowskich.

Na papierze rysuje się tylko nieruchome tło, jak domy, drzewa, parkany i t. p. Na tło nakłada się przezroczyście arkusze celuloidu, przyczem dla sfotografowania jednej klatki filmu na tło nakłada się najmniej trzy arkusze celuloidu. Każdy rysownik bowiem ma swoją własną postać, której ruchy rysuje, i dopiero po skompletowaniu rysunków wszystkich postaci otrzymujemy cały obraz, wraz z tłem. W filmach, gdzie występuje dużo postaci, mamy niekiedy po osiem nałożonych na siebie arkuszy celuloidu do sfotografowania jednej klatki.

Drobiazgi filmowe

Rosemary Ames, którą krytyka światowa stawia wyżej od Marleny Dietrich, przystąpiła do zdjęć w filmie „Wanted”. Rosemary Ames ukaże się u nas w nadchodzącym sezonie w obrazie „Cyganeria”. Partnerem jej w tym filmie jest John Boles.

Wielki reżyser europejski Hans Schwarz zaangażowany został do Ameryki przez Foxa, gdzie zrealizuje film „Lottery Lover” („Kochanek z loterii”). Hans Schwarz wybił się dzięki zrealizowaniu następujących filmów europejskich: „Melodja serc”, „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny” i „Węgierska rapsodia”.

Reżyser Henry King kończy nakręcanie filmu „Marie Galante” według powieści Duvala. Akcja toczy się częściowo w okolicach Panamskiego Kanalu. Rolę główną odtwarza wybitnie utalentowana gwiazda francuska Ketti Gallian.

Słynny egzotyczno-sensacyjny film Foxa „Tygrys-morderca” („Remo-Satan”) wyświetlany był ostatnio z wielkim powodzeniem w Szanghaju. Ciekawe, że mieszkańcy bogatej europejskiej dzielnicy tego miasta, jak i Chińczycy, zapelniali widownię przez długie miesiące, jednakowo entuzjastycznie przygodami Marion Burns i Kane Richmonda na Wyspach Malajskich. W tym więc wypadku upodobania Europejczyków i Chińczyków pokryły się w zupełności.

„Koci pazur” jest pierwszym filmem Harolda Lloyda po przeszło dwuletniej przerwie. Ostatnio nakręconym przez tego genialnego komika obrazem był „Kinomanjak”.

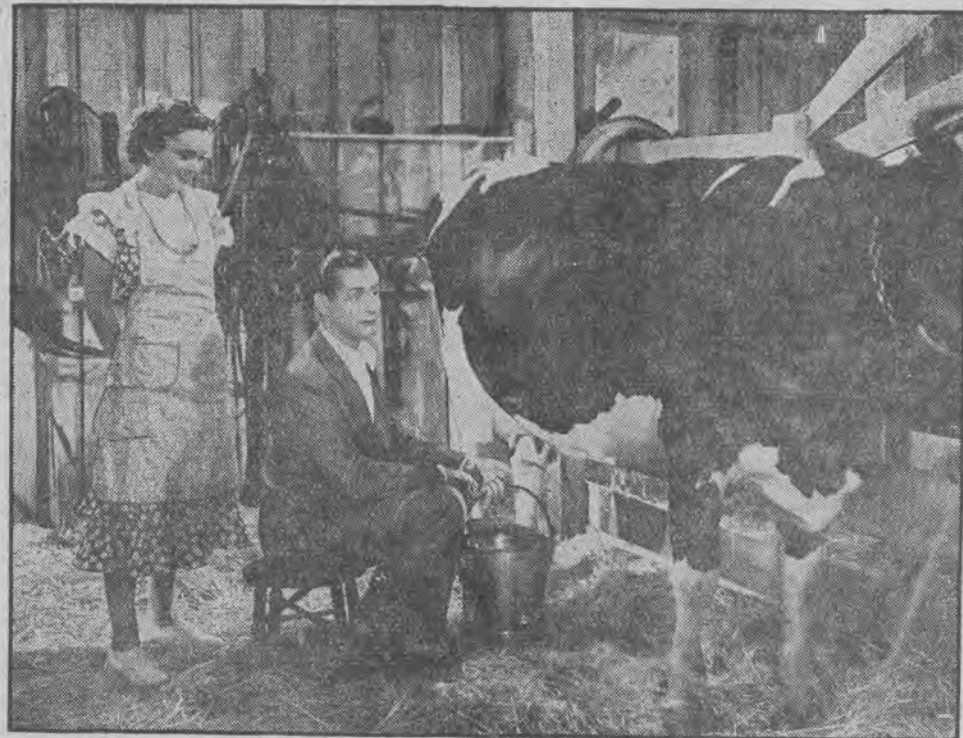
W „Kocim pazurze” jedna ze scen rozgrywa się w wielkim kabarecie. Do tej sceny kompozytorowie Harry Akst i Roy Turk napisali piosenkę „I'm just that way”, którą odśpiewa z ekranu słynny nowojorski śpiewak Grace Bradley. Ci, którzy już słyszeli tę piosenkę, twierdzą, że stanie się ona „murowanym” przebojem.

Reżyser Sam Taylor gorąco namawiał Harolda, aby zgodził się na występ w tym filmie 3-letniego syna Harolda, Buddy. Harold odmówił jednak stanowczo, wobec czego do tej roli zaangażowano 5-cioletniego Davida Jacka Holta z Florydy, syna okręgowego prokuratora. Malec został wybrany z spośród 100 kandydatów.



Myszka Mickey... w średniowieczu.

Fantazja rysownika amerykańskiego Walta Disney'a, wynalazcy myszki Mickey, przeniosła w ostatnim filmie rysunkowym małego bohatera w średniowiecze i kazala mu być trubadurem, który pod oknem ukochanej śpiewa miłosne wyznanie. Obok czeka drugi rumak: Mickey chce pewnie porwać panią swego serca...



Pełnego temperamentu amanta komicznego Roberta Montgomery ujrzymy niedługo w tryskającej humorem komedji wraz z śliczną Maureen O Sullivan, znaną jako partnerka Tarzana. Amerykański tytuł nowej komedji, wytwórni Metro-Goldwyn, brzmi „Hide out” („Wyrzuc go”).